



„Pan Tadeusz“

NA PÓLMETKU XX Festiwalu Teatrów Polski Północnej obejrzelśmy spektakl Teatru Polskiego ze Szczecina – „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza w adaptacji Jerzego Adamskiego i reżyserii Janusza Bukowskiego. Ten narodowy arcydzieło nieczęsto poddawany był jak dotąd próbie sceny. W całości zrealizowano go chyba tylko dwukrotnie w Teatrze Rapsodycznym Kotlarczyka, a także raz w formie serialu telewizyjnego wyreżyserowanego przez Adama Hanuszkiewicza. Wszystkie te spektakle – przyjmowane kontrowersyjnie – miały swych zagorzałych zwolenników i równie zagorzałych oponentów. Trudno się więc dziwić, że i na inscenizację szczecińską – poprzedzoną zresztą falą różnorodnych opinii – oczekiwano po trosze z nadzieją, po trosze zaś z niepokojem. Jest bowiem oczywistym truizmem, iż żadna adaptacja utworu tak znanego jak „Pan Tadeusz” nie będzie w stanie zadowolić wszystkich, choćby tylko dlatego, iż nie sposób ująć – nawet w najdłuższym spektaklu – wszelkich jego istotnych wątków i motywów. Istnieje zatem konieczność wyboru tego, co adaptatorowi najbliższe, zmontowania z pozostawionych fragmentów dzieła całości logicznie łączącej poszczególne wydarzenia. Ale tu pojawia się z kolei inne niebezpieczeństwo – możliwość skonstruowania specyficznego, teatralnego bryku z arcydzieła, scenicznego „skrótu dla leniwych uczniów”, historii w obrazach, przypominającej raczej komiks niż narodowe arcydzieło.

Przed paroma tygodniami iartobilnie dyskutowano w „Pogazie” o możliwościach i potrzebie stworzenia komiksu z „Pana Tadeusza”, który miałby pewnie tę przewagę nad literackim pierwowzorem, iż na pewno trafiłby pod współczesne strzechy. Wydaje się, iż spektakl szczeciński po trosze to zadania spełnia, jest właśnie – przy wielu fragmentach udanych – rodzajem takiego „narodowego komiksu”, którego twórcy chcąc przedstawić „Pana Tadeusza” możliwie wiernie i w pełni, dokonali (oarancleni czasem) tak dalece idących skrótów, iż zamienili całość w ciąg mini-scenek, w kalejdoskop obrazów, sygnalizujących tylko treść dzieła Mickiewicza.

Nielatwo adaptować epikę. Jeszcze trudniej realizować ją w teatrze. To też przedstawienie Teatru Polskiego, choć oparte na założeniach słusznych, (wprowadzenie narratorów, rozbięcie trzynastozłotkowych wersów na kwestie epistole i dialogi) ma jedną zasadniczą wadę – grzeszy nadmierną ilustrowalnością. Czasem wywołuje to niesamierzone efekty, nie tyle wzmacniające komizm słowny czy sytuacyjny, ile raczej sprawiające wrażenie parodii, przypominające zabiegi zastosowane przez Dejmka w „Historii o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim”, a polecając na natychmiastowej inscenizacji tekstu didaskaliów. Nawet dobre aktorstwo – bo reszta! szczecińskiego teatru był w tym spektaklu bardzo wyrównany (kapitałne role Ewy Wawrzyn, Bohdana A. Janiszewskiego, Janusza Bukowskiego, Jerzego Wąsowicza i innych) nie było w stanie zarządzić wrażenia, iż tym razem zaszerwane nam bryk z Mickiewicza.

I. OLERADZKA

DZIS, 8 bm. o godz. 19 zobaczymy na festiwalowej scenie spektakl „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego przygotowany przez zespół Teatru Współczesnego ze Szczecina. „Wyzwolenie” wyreżyserowała Maciej Englert, autorem scenografii jest Marek Lewandowski, muzykę skomponował Jan Kanty Pawluśkiewicz. W roli Konrada wystąpi Mirosław Gruszczyński.